

Józef Chełmoński „domowy”, swojski... i europejski



Józef Chełmoński, Sielanka

Włodzimierz Wójcik

Nie ma prawie polskiego domu, w którym by nie wisiał obrazek przedstawiający, a to przylatujące wiosną bociany, a to babie lato. Mnie od najmłodszych lat życia pociągał obraz Chełmońskiego przedstawiający kuropatwy zimą. Miałem wspaniałą, na kartonie, reprodukcję tego dzieła, ponieważ wygrałem ją w jakimś konkursie. Całymi godzinami, dniami i miesiącami z lubością wpatrywałem się w piętnaście kulących się szarych ptaków podczas śnieżnej zawiei.

Chełmoński, twórca tych obrazów, jest cudownym zjawiskiem w pejzażu naszej narodowej kultury. Pokazał w swych realistycznych obrazach, na sposób nowatorski, Polskę szczęśliwą, sielską drugiej połowy XIX wieku i pierwszych 14 lat dwudziestego stulecia.

Urodził się w 1849 roku we wsi Boczki koło Kalisza, zmarł w kwietniu 1914 w Kuklówce Zarzecznej koło Grodziska Mazowieckiego. Uzdolniony malarsko kształcił się w Warszawie pod opieką Wojciecha Gersona. W latach 1871-1875 przebywając w Monachium, żył w środowisku polskich artystów, którzy pozostawali pod wpływem Maksymiliana Gierymskiego i Józefa Brandta. Następnie przez dwanaście lat tworzył i doskonalił warsztat artystyczny w stolicy Francji. Wróciwszy do ojczyzny w roku 1889 osiadł na stałe - a więc do końca życia - we wsi Kuklówka. Wielokrotne wypady na Podole i Ukrainę karmiły jego wyobraźnię egzotyką życia tych regionów.



Józef Chełmoński, Kaczeńce



Józef Chełmoński, Koncert żab

W swej twórczości zawarł realia autentycznego życia. Potwierdzają tę naszą konstatację obrazy: *Wyplata robocizny (sobota na folwarku)*, *W ogródku*, *Matula są*, *Sprawa przed wójtem*, *Przed karczmą*, *Targ na konie w Bałcie*, *Orka*. Był przecież – jak wiemy – uczniem wybitnego malarza-realisty Gierymskiego. Ten ostatni obraz zwykle zwraca szczególną uwagę miłośników malarstwa, którzy podziwiają maestrię warsztatu twórcy, który surowymi środkami wyraził znój prostego człowieka. Nie przypadkowo wielkie walory tego dzieła zauważył Stanisław Wyspiański rozumiejący zmagania się człowieka z losem. Czwarty Wieszczył rozumiał ziemię, rozumiał człowieka i jego trud. Po prostu PRACĘ. W liście do Lucjana Rydla pisał o dziele:

Świeci temu wszystkiemu obraz Chełmońskiego, wieśniak o świtaniu orzący pługiem, woły dwa ciągną żelazo i czarne skiby odwalają, wrony przeskakują i wybierają dziobami pędraki, skowronek podfrunął i śpiewa. Jest w tym obrazie rzecz, którą zauważyłem pierwszy raz, zgrzyt żelaziwa w pługu, stąpanie ciężkich wolicz łap, swiergotanie, ciurkanie skowronka... chłód ranny świeży, który słońce rozwieje, róż silny, róż mocny jutrzany...

Jak widać, ziemia w ujęciu Chełmońskiego i Wyspiańskiego to nie jakaś działka

budowlana, którą – jak to dzieje się dzisiaj – można sprzedać, aby sobie zapłacić wycieczkę na Karaiby, ale to matka-żywicielka, uosobienie Ojczyzny. To Sacrum...



Józef Chełmoński, Czwórka, 1881 r.

Jawi się jednocześnie u Chełmońskiego bogaty, obfity żywioł zabawowy, ludyczny, wyrażający się w obrazach: *Oberek*, *Pijany chłop - szkic*, *Powrót z balu (sanna)*, *Kulig*, *Zaloty*, *Sielanka*. Z wirtuozerią przedstawiał szalony pęd wielokonnych zaprzęgów (*Czwórka w zaspach*, *Trójka na śniegu*, *Próba czwórki*, *Trójka*). To te płótna i obrazy ziem ukraińskich były bardzo poszukiwane na paryskim rynku dzieł malarskich. Dużych rozmiarów obraz (275 x 660 cm) *Czwórka (Po stepach)* z 1881 roku, oglądany w Muzeum Narodowym w Krakowie, robi duże wrażenie. Przypomina się – u progu kinematografii – pociąg pędzący na widzów kinowych siedzących w zaciemnionej sali.

Miłujący świat rustykalny, niechętny aglomeracjom miejskim, Chełmoński poprzez przedstawianie pysznych widoków polskiego pejzażu, różnorodnych obrazów przyrody, ukazywał postępujący upływ czasu i cykliczne zmiany pór roku. Po wielu latach takim tropem szedł Władysław Reymont, ukazując słowem w czterotomowych *Chłopach* kształty jesieni, zimy, wiosny i lata. W obrazach Chełmońskiego dosłownie czuje się oddech jesieni (*Odłot żurawi*, *Jesień*, *Pastuszkowie przy ognisku*, *Orka*), zimy (*Zima w Polsce*, *Kuropatwy na śniegu*, *Zachód słońca zimą*, *Zima - Dworek o zmierzchu*, *Krzyż w zadymce*), wiosny (*Roztopy na Ukrainie*, *Zalana łąka*, *Łąka z kaczeńcami*, *Bociany*, *Wiosna - potok*, *Kaczeńce*) i lata (*Pole z łubinami*). Poetyczność i swoisty romantyzm wzbogacają przedstawiany przez Chełmońskiego

świat.



Józef Chełmoński, Bociany

Malarz zafascynowany był światem ptactwa. Widać to w tytułach prac: *Czajki, Czapla bąk, Kurka wodna, Studium do głuszca, Jastrzęb, Królestwo ptaków, Żurawie - pejzaż z łąką, Powitanie słońca - Żurawie, Żurawie o poranku, Bociany* (1900).

Malował łąki (*Stóg na Pińszczyźnie*), pastwiska, stawy (*Staw w lesie, Koncert żab*), zalane deszczem łąki, strumienie i rzeki (*Krajobraz - wieś nad wodą*), zagajniki, panoramy wsi. Także autoportrety oraz portrety osób bliskich i oryginałów, spotykanych po wsiach i miasteczkach.

Chełmoński uważał za niezbędne kultywowanie w tym sielskim pejzażu tradycji naszych patriotycznych zrywów niepodległościowych. Przywoływał i sugestywnie ukazywał środkami malarskimi sceny z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej i powstania styczniowego. Tę problematykę podejmował w obrazach: *Powstańcy na*

postoju oraz *Epizod z powstania 1863 roku*, przedstawiający bitwę pod Chruśliną, w której walecznością wykazali się krakusi i kosynierzy. Inne, znaczące dzieła to: *Powstańcy przed karczmą*, *Modlitwa przed bitwą (Raclawice)*, *Kosynier*. Sięgał także – jako uczeń Brandta – do tematów z zakresu historii naszej ojczyzny lat wcześniejszych. Przykład: *Kazimierz Pułaski pod Częstochową*.

Pamiętając daty biograficzne Chełmońskiego musimy stwierdzić, że pomimo rozbiorów malarz żył w czasach bez globalnych kataklizmów. Jan Lechoń, świadek i ofiara aż dwu wojen światowych, nieszczęsny emigrant-desperat, nie przypadkowo w tym artyście szukał psychicznego azylu i ukojenia. Był dla niego uosobieniem Polski i polskości. Oto jego bardzo wymowny, drukowany w roku 1953 w londyńskich „Wiadomościach”, wiersz *Chełmoński*:

Kaczki ciągną, grążele kwitną na jeziorze,

Jakby wypisz, wymaluj Chełmońskiego płótno.

Pachnie łąka skoszona i myślę: „Mój Boże!

Jak dobrze jest mi tutaj i jak bardzo smutno!”

Jak w Polsce płyną skądciś śwędy spalenizny,

Zając przemknął przez drogę, piesek obok człapie.

Wiem, czego mi potrzeba: tęsknię do ojczyzny,

Której nigdy nie było i nie ma na mapie.

Skąd mogą płynąć owe śwędy spalenizny, jeśli nie z płócien Chełmońskiego z końca wieku dwudziestego: *Pastuszkowie przy ognisku*, *Jesień*, *Owczarek*? Te płótna są rozpoznawalne dla Polaków starszych wiekiem. Mogą być też rozpoznawalne dla młodszych. Muszę przyznać, że młodzież żyjąca w rodzinnych stronach Chełmońskiego pamięta o „swoim malarzu”. Do muzeów droga otwarta dla wszystkich. Nie tylko akcyjnie „nocą”, w tłumnej marszrucie. Ja zwykle snuję się po

muzealnych salach samotnie, w szare dni powszednie...